

Iwona ALECHNOWICZ

Rozum, wiara, światopogląd. O racjonalności w perspektywie edukacyjnej

Rozum i wiara w racjonalnym światopoglądzie

Pojęcie rozumu obarczone jest niedającą się usunąć wieloznacznością. Co innego znaczyło ono dla Sokratesa i stoików, co innego dla Kartezjusza, a w jeszcze innym sensie posługiwali się nim myśliciele oświeceniowi. Dla starożytnych mędrców rozum łączył się z mądrością, doskonaleniem i cnotą, dla Kartezjusza był poznającym umysłem, u filozofów oświeceniowych był symbolem ludzkiej władzy nad naturą. Te różne znaczenia nadawane pojęciu rozumu odbiły się na jego odnoszeniu się do wiary. Dla stoików bycie rozumnym szło w parze z uznawaniem opatrności i podporządkowaniem się jej jako temu, co nas przewyższa. Natomiast dla Woltera rozum był światłem, które rozprasza mroki przesądów i uwalnia nas od podlegania czemukolwiek poza nim samym.

Współczesny światopogląd racjonalny odwołuje się do oświeceniowego pojęcia rozumu i wynikającego z niego pojęcia racjonalności. I tak, na przykład zgodnie z deklaracją twórców polskiego portalu internetowego Racjonalista.pl, który ma upowszechniać racjonalne myślenie i kształtować racjonalny obraz świata, racjonalność polega na tym, by opierać się w życiu na rozumie będącym zarówno przeciwieństwem, jak i wrogiem tego, co irracjonalne, nie tylko wierzeń religijnych, lecz także pseudonauki. Dlatego też twórcy wspomnianego portalu widzą swoje zadanie w „propagowaniu wolnomyślicielskiej postawy światopoglądowej, w opozycji do postawy religijnej”¹. W racjonalności tego typu

¹ Racjonalista.pl, 2000–2010 Światopogląd, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/d,3/q,Światopogląd>, dostęp: 3.09.2010 r.

nie ma miejsca na wiarę, ponieważ jest ona sprzeczna z celami i dążeniami oświeconego człowieka. Rozum to światło i wiedza, wiara to mrok i niewiedza.

Jednak – choć racjonalista surowo ocenia wierzenia religijne – to sam nie jest od nich wolny, ponieważ w coś jednak wierzy; mianowicie wierzy w rozum. Wierzy w jego wyższość nad innymi narzędziami poznawczymi i w jego skuteczność. Autorzy publikujący na portalu Racjonalista.pl zamieszczają nawet wyznanie swojej wiary w rozum i głównych jej prawd w formie – jak to określają – „kościelno-religijnej”. Oto jego fragment:

Naszym „bogiem” jest rozum, kultem – kult wiedzy, a obrzędem – nauka. Jednak do naszego boga nie mamy stosunku chrześcijańskiego, lecz całkowicie pogański: nie czcimy go bałwochwalczo, lecz krytycznie; i tak jak starożytni Grecy – widzimy w nim liczne słabości i niedoskonałość. Dlaczegoż więc go czcimy? Gdyż jest to tzw. złoty środek na wędrówkę przez życie i najlepszy egzorcyzm na egzystencjalne demony².

Podobnie wyglądała przed wiekiem deklaracja wiary przyrodnika składana przez Ernsta Haeckla. Artykułami tej wiary były rozumne hipotezy. Należały do nich: przyjęcie wspólnego prawa dla całego poznawalnego świata, jedności materii oraz wszystkich zjawisk w przyrodzie. Na bazie tych artykułów wiary Haeckel zbudował monistyczny system, którego propagowaniem zajmował się nieustrudzenie, walcząc z klerykalizmem, obskurantyzmem i z przestarzałymi tradycyjnymi przesadami³.

Jak pokazują te dwa przykłady, także posiadacz racjonalnego światopoglądu nie może obejść się bez wiary. Jak mógłby zresztą to zrobić? Każdy system uznawanych przez nas wartości przyjmowany jest „nieracjonalnie”, opiera się na emocjach i pierwotnych preferencjach, których nie da się rozumowo uzasadnić. William James wyprowadzał poglądy filozoficzne z temperamentu głoszącego je człowieka. W dalekim stopniu przesadza on o przyjmowanych przez niego teoretycznych rozwiązaniach. Pierwotnym źródłem wszelkich przekonań są uczucia i emocje, a nie racje rozumu. Szczególnie interesująca w kontekście rozważanych tu cech racjonalnego światopoglądu jest – wskazana przez Jamesa – zbieżność między szacunkiem do faktów, charakterystycznym dla temperamentu o nastawieniu empirycznym, a religijnym kultem nauki. Czyż w swoim wyznaniu wiary twórcy portalu Racjonalista.pl nie przyznają się wprost do czci,

² P. Drobner, M. Agnosiewicz, A. Koraszewski, Credo racjonalisty, 2004, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,239/q,CREDO.RACJONALISTY>, dostęp: 3.09.2010 r.

³ E. Haeckel, *Monizm jako węzeł między religią a wiedzą (credo przyrodnika)*, przeł. M. Rosenfeld, Kraków 1906, s. 12.

jaką oddają rozumowi? I choć czynią to w żartobliwej konwencji, potwierdzają tylko, iż nie da się jej usunąć z systemu naszych poglądów.

Wiara jest nie tylko elementem naszej psychicznej konstytucji, lecz także stanowi jeden z ważniejszych wymiarów kultury. Leszek Kołakowski określa ten wymiar mianem mitologicznego. Współistnieje on z jej wymiarem technologicznym⁴. Potrzeba oddawania czci i uznawania czegoś wyższego ponad sobą jest w człowieku bardzo silna. Zrozumiałe, że nie jest od niej wolny także wolnomyśliciel. Dokonuje on jedynie zamiany obiektu czci z Boga chrześcijańskiego na rozum i naukę. O takiej zamianie pisał z sarkazmem przed wiekiem James:

Jeśli zwrócić się w stronę, gdzie fakty ceni się najwyżej, ujrzycie dążenia do rozwinięcia w pełni wszystkich znamion twardości myślenia i „walkę między nauką a religią” w pełnym ogniu. Spotkacie już to jakiegoś twardziela z Gór Skalistych pokroju Haeckla, który ma dla was materialistyczny monizm, boga-eter i kpinę z waszego Boga, którego nazywa „gazowym kręgowcem”; już to spotkanie Spencera, który historię świata uważa wyłącznie za przepływ materii i ruchu, religię zaś z grzecznym ukłonem zavraca od progu – ma wprawdzie prawo nadal istnieć, lecz nie wolno jej nigdy pojawić się w murach prawdziwej świątyni⁵.

Skoro potrzeba oddawania czci i budowania świątyni jest tak wielka, że ulega jej nawet zwolennik racjonalnego światopoglądu, to powstaje wątpliwość, czy traktowanie przez niego rozumu jako przeciwieństwa wiary jest uzasadnione. Jak się wydaje, nieodłącznym składnikiem racjonalnego światopoglądu powinien być krytycyzm pozwalający na właściwą ocenę znaczenia wiary i wierzeń religijnych w ludzkim życiu.

Niebezpieczeństwo dogmatyzmu

Kiedy postawie racjonalnej brakuje krytycznego odnoszenia się do leżących u jej podstaw wartości, wówczas często staje się ona dogmatyczna. Przejawia się to w dyskredytacji wszystkiego, co nie mieści się w przyjętych założeniach dotyczących człowieka i jego potrzeb. Jako niepodlegający dyskusji i oczywisty przyjmuje się na przykład fakt, że człowiek wykształcony odrzuca wierzenia religijne. Wykształcenie idzie bowiem w parze ze świadomością, że należą one do wcześniejszych etapów rozwoju cywilizacji i w miarę postępu wiedzy zostają przewyżczone. Takie myślenie jest charakterystyczne dla wielu zwolenników

⁴ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2003, s. 9.

⁵ W. James, *Pragmatyzm. Nowe imię paru starych stylów myślenia*, przeł. M. Szczubiałka, Warszawa 1998, s. 49.

racjonalnego światopoglądu. Należy do nich psycholog i filozof Władysław Witwicki, znany przedwojenny wolnomyśliciel, którego poglądy są przywoływane przez autorów publikujących teksty na portalu Racjonalista.pl. Witwicki był przekonany o tym, że w naszym rozumieniu świata dzięki wiedzy naukowej dokonuje się postęp. Stąd też ludziom wykształconym trudno jest pogodzić wiarę z wiedzą. W przeciwieństwie do tego wiara u ludzi niewykształconych jest zrozumiała, bo ich poziom umysłowy nie odbiega od poziomu ludzi żyjących we wcześniejszych epokach. Ten typowy dla racjonalistów XIX- i XX-wiecznych pogląd uznaje, jak pisze Kołakowski, że religia jest „urojonym wypełnianiem luk w wiedzy o świecie”⁶, tworzeniem fantastycznych opowieści, które stanowią namiastkę informacji. Witwicki chciał wyjaśnić wierzenia oświeconych, ponieważ uważał, że wiara mieści się w granicach ludzkich czynności intelektualnych. I faktycznie, sprowadzał on ją do czynności psychicznych określanych przez niego mianem supozycji, które uznawał za przekonania na niby, pozwalające przedstawiać sobie coś, udając tylko, że się w to wierzy, a tak naprawdę nie będąc o tym przekonanym. Często supozycje przechodzą w przekonania, ale u ludzi wykształconych, jak utrzymywał Witwicki, wierzenia religijne przypominają przeżycia estetyczne, rodzaj uroczystej gry, którą lubią uprawiać⁷.

Kołakowski nie zgadzał się ani z poglądem, jakoby w miarę rozwoju cywilizacyjnego następował spadek wierzeń religijnych, ani z próbami rozumowego wyjaśnienia wiary. Co do pierwszej kwestii Kołakowski wątpił, czy da się w uzasadniony sposób wykazać, że współczesny człowiek jest mniej religijny niż jego przodkowie. Jego zdaniem bowiem

Procesy degradacyjne w intensywności wierzeń obserwowane są za pomocą naukowych środków w znikomym obszarze czasowym i „uogólniające” ekstrapolacje historiozoficzne są tu jawnie nieprawomocne⁸.

Natomiast poszukiwanie racjonalnego wyjaśnienia wierzeń religijnych Kołakowski uważał za wynik pomieszania pojęć. Mit religijny jest symbolem, którego nie da się przełożyć na słowa, ponieważ wydarzenia, o których opowiada, są same jego składnikami:

Mit nie opowiada po prostu o wydarzeniu, które miało nastąpić kiedyś w czasie historycznym, by nie powtórzyć się więcej; percepcja mitu nie jest osiągnięciem wie-

⁶ L. Kołakowski, *Symbole religijne i kultura humanistyczna*, [w:] idem, *Kultura i fetysze*, Warszawa 2000, s. 227.

⁷ W. Witwicki, *Wiara oświeconych*, Warszawa 1959, s. 283.

⁸ L. Kołakowski, op. cit., s. 228.

dzy o wydarzeniach, ale uczestnictwem w nich, albowiem mit dzieje się w owym czasie znieruchomiałym, gdzie to, co bezwzględnie jednorazowe, dzieje się tak samo i powtarza tak samo, nie tracąc jednorazowości⁹.

Na podobne cechy mitu wskazywał także Ernst Cassirer, pisząc, iż przekazywana w micie opowieść nie jest bajką, lecz odnosi się do pewnej rzeczywistości, która nie jest ani fizyczna, ani historyczna, ale ma charakter rytualny¹⁰. Tę własność mitu podkreślał także religioznawca Walter Friedrich Otto, według którego mitu nie da się oderwać od kultu stanowiącego wyraz pierwotnego fenomenu religijności – odczucia boskiej obecności, o potędze której nie możemy mieć pojęcia z powodu ograniczoności naszych władz poznawczych¹¹.

Stąd też nieuprawniony jest zabieg poddawania mitów racjonalnej obróbce i ich dyskredytacja jako niezgodnych z wiedzą naukową. A takiego zabiegu dokonał Witwicki w pracy *Wiara oświeconych*. Skonstruował w niej świecki odpowiednik biblijnego mitu o wygnaniu z raju, powiązał z nim przerobioną w podobny sposób chrześcijańską naukę o odkupieniu i próbował poprzez analogię wykazać, iż niemożność przyjęcia skonstruowanej przez niego świeckiej opowieści jako sprzecznej z rozumem zmusza do odrzucenia jej religijnego pierwowzoru.

Postępowanie takie jest całkowicie nieuprawnione, a u jego podstaw leży charakterystyczne dla racjonalistycznych przekonań – stojących się dogmatycznymi – niedopuszczanie jakichkolwiek związków rozumu z wiarą.

Konsekwencje uproszczonego traktowania wiary były, w przypadku Witwickiego, znacznie groźniejsze, niż mogłoby się to wydawać. Jako autor polskich przekładów dialogów Platona nie pozostał wobec nich neutralny światopoglądowo, lecz znacząco wpłynął, i wpływa nadal, na sposób ich odczytywania. Wielu czytelników Platona, jak wskazuje na to praktyka dydaktyczna w szkole wyższej, polega na jego komentarzach do tłumaczonych tekstów Platona, uważa je za bezstronne i miarodajne. Tymczasem Witwicki zajmuje w nich bardzo określone stanowisko – chce, by Platon stał się bliższy współczesnemu czytelnikowi, i poprawia go w miejscach, w których wydaje mu się on zbyt prymitywny i naiwny. Zgadzało się to zresztą z dość popularną interpretacją Platona uznającą dwoistość jego koncepcji tkwiącej z jednej strony w racjonalizmie Sokratesa, a z drugiej w pitagorejskim irracjonalizmie¹². Komentarze Witwickiego są, według Juliusza Domańskiego, aksjologicznie zabar-

⁹ Ibidem, s. 223.

¹⁰ E. Cassirer, *Mit państwa*, przeł. A. Staniewska, Warszawa, 2006, s. 56.

¹¹ W.F. Otto, *Dionysos. Mythos und Kultus*, Frankfurt am Main 1933, s. 23.

¹² I. Bober, *Witwicki i Dąmbska*, „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1989, nr 1, s. 130.

wionym *ceterum censeo*. Przekonuje o tym nawet ich pobieżna lektura. Witwicki chciał pójść z Platonem do mas, a nawet pod strzechy. Była to zresztą charakterystyczna cecha całej przedwojennej filozofii akademickiej¹³. Prostował Platona i nawracał go na racjonalizm XVIII-wiecznego typu. Często go bezszał i strofował, gdy tylko uznał, że Platon zbyt daleko odchodzi od racjonalistycznych przekonań. Ilustracją tego typu zabiegów może być stosunek Witwickiego do Platona zawarty w komentarzach do dialogu *Państwo*. Ujawnia się w nich całkowity brak zrozumienia dla sensu rozwoju duchowego człowieka. I tak, sprawiedliwość jest dla Witwickiego egoizmem, natomiast mądrość jest posiadaniem szerokich horyzontów, interesowaniem się każdym zagadnieniem naukowym i zamiłowaniem do pracy naukowej. Dlatego też Witwickiemu trudno jest zrozumieć, w jaki sposób filozof zajęty pracą badawczą ma się zajmować sprawami administracyjnymi, do których sprowadza się, według niego, rządzenie w państwie.

Preferencje światopoglądowe odbiły się także na dokonanych przez Witwickiego przekładzie dialogów Platona. W wielu miejscach przekład ten charakteryzuje rażąca kolokwialność, zabarwiona obcą Platonowi ludowością lub elementami potocznej polszczyzny¹⁴. Liczne jego niedokładności świadczą o ciężeniu Witwickiego ku pewnym wartościom, na co zwracał uwagę Henryk Elzenberg. Wszystko to pokazuje, jak łatwo – nie mając dystansu do wyznawanych przez siebie wartości – można popaść w chęć poprawiania i prostowania wszystkiego, co nie spełnia norm wyznaczonych przez te wartości, nawet jeśli tym, kogo się poprawia, jest starożytny myśliciel.

Postawa krytyczna

Przedstawione wyżej poglądy Witwickiego dotyczące stosunku rozumu do wiary, sytuujące się w ramach wyznawanego przez niego racjonalnego światopoglądu, stanowią negatywny przykład ujmowania postawy racjonalnej. Za jej najważniejszą cechę uważa się bowiem posiadanie naukowego poglądu na świat, w którym nie ma miejsca na wierzenia religijne. Podobne są one, jak twierdził Witwicki, do marzenia sennego. Z pewnością nie o takiego typu postawę racjonalną chodzi w edukacji. Jej upowszechnienie prowadziłoby bowiem do eliminowania z życia społecznego ważnych jego elementów w imię wolnomyślicielstwa. Jaka ma zatem być racjonalność, którą warto kształcić i upowszechniać? Przywołany za sprawą Witwickiego Platon może stać się dobrym

¹³ J. Domański, *Platon Witwickiego. Uwagi o przekładzie*, „Studia Filozoficzne” 1984, nr 10, s. 9.

¹⁴ Ibidem.

przewodnikiem w poszukiwaniu jej cech. Sytuuje się ona blisko cnoty rozwagi i cnoty mądrości, które posiada Platoński filozof-król rządzący państwem. Kiedy jest ono dobrze kierowane, jest też sprawiedliwe. Podobnie jest z jednostką, której państwo jest obrazem. Staje się ona sprawiedliwa wówczas, gdy rozum panuje nad temperamentem i pożądlivością, gdy to on w niej rządzi.

Bardzo podobnie ujmował racjonalność, oznaczającą zdolność do rozumnego (*reasonable*) zachowania, Brand Blanshard – amerykański filozof, który odwoływał się wprost do Platońskiego obrazu duszy jako zaprzęgu, w którym rozum jest woźnicą, powściągającym dwa narowiste konie: nasze emocje i nasze pożądania. Zwracając uwagę na ten aspekt bycia racjonalnym – panowanie nad emocjami – Blanshard polemizował z poglądem uznającym, że oznacza ono ich zniewolenie. Kontrola rozumu nad uczuciami nie jest represją, lecz jest rozważą. Można ją porównać do zakupu dobra przynoszącego długotrwałą satysfakcję przy krótkoterminowym wyrzeczeniu. Człowiek, jak pisał Blanshard, z nierozważnym umysłem nie może być wolny. Dominacja rozumu nad emocjami jest wolnością, impulsów nad rozumem – anarchią¹⁵.

Postawa racjonalna jest, według Blansharda, trwałą dyspozycją do kierowania się w myśleniu i w działaniu trzeźwym oglądem sytuacji, zajmowaniem wobec niej bezstronnej pozycji. Oznacza ona umiejętność rozpatrywania sprawy z każdej strony, niezakładania o niej niczego bez sprawdzenia, jak się rzeczy mają, branie jej taką, jaka jest, a nie widzenie jej poprzez różowe okulary. Ważną cechą tej trwałej dyspozycji, którą Blanshard określał mianem racjonalnego usposobienia (*reasonable temper*), jest także stawianie swoich poglądów i decyzji w świetle refleksyjnej oceny. Oznacza to krytyczne odnoszenie się do nich, ciągłą gotowość do sprawdzania, czy nie są one oparte na pobudkach emocjonalnych, spośród których najczęstszymi są: dążenie do uzyskania satysfakcji i chęć zdobycia przewagi nad innym, udowodnienie swojej wyższości. Owo stawanie na pozycjach rozumu wbrew skłonnościom było także sednem postawy krytycznej Kanta. Kiedy uznawał on dobrą wolę za jedynie dobrą rzecz na świecie, to czynił tak właśnie dlatego, że stanowiła ona dla niego synonim działania opartego na rozumieniu powinności, której realizacja wymaga porzucenia własnych korzyści i przyjemności, a nawet działania wbrew nim. Panowanie rozumu jest możliwe u istot, które Kant określał mianem rozumnych. Ludziom do nich daleko, ponieważ w ich przypadku wolę pobudza do działania nie tylko rozum, lecz także zmysłowość, a zatem skłonności i uczucia. Stąd też u człowieka nigdy nie da się do końca wykluczyć miłości własnej jako ukrytej

¹⁵ B. Blanshard, *On the Difficulties to Being Reasonable*, „The Swarthmore College Bulletin” 1982, January, <http://www.anthoniflood.com/blanshardbeingreasonable.htm>, dostęp: 31.08.2010 r., s. 15–18.

pobudki jego działań moralnych, do której się nie przyznaje, przypisując sobie chętniej szlachetniejsze motywacje.

Na ukryty wpływ pozarozumowych pobudek na nasze działanie zwracał uwagę także Blanshard. Choć wydaje się to proste – widzieć rzeczy takimi, jakie są – to niewiele osób jest w stanie to zrobić, a jeszcze mniej tego chce¹⁶. Przeszkodą – według Blansharda – są nieuświadomione popędy i dążenia, takie jak uprzedzenia, resentyment, chęć akceptacji przez członków grupy, do której się należy i, podobnie jak u Kanta, miłość własna, która pozwala nam czerpać satysfakcję z przekonania, że jesteśmy dobrzy, wspaniałomyślni, wrażliwi itp. U Blansharda miłość własna wyraża się także w chęci zaspokojenia sentymentów własnych i grupy, do której należymy. Bardzo często trzeźwa ocena sytuacji zakłócona jest przez poczucie urażonej dumy, popychające do działań przynoszących powszechną szkodę, a wszystko po to, by zaspokoić roszczenia swego emocjonalnego „ja”.

Zajmowanie ponadosobowej (intersubiektywnej, wznoszącej się ponad personalne relacje) postawy jest trudne w myśleniu, a jeszcze trudniejsze w działaniu, ponieważ – jak twierdził Blanshard – silna jest w nas potrzeba uznania oraz posiadania dobrego mniemania o sobie. Nie umiemy odnosić się krytycznie do naszych błędów. Choć zdarzają się wyjątki. Należał do nich Abraham Lincoln, któremu – jak pisał Blanshard – doniesiono pewnego razu, że jego sekretarz uznał jego decyzję za głupią. Lincoln nie zdenerwował się, tylko powiedział, że skoro sekretarz tak sądzi, to jest to prawdopodobnie racja, ponieważ on zazwyczaj ma rację. Większość ludzi, kiedy słyszy krytykę swojego postępowania, komentował Blanshard, traci energię na obrażanie się, zamiast zgodzić się na nią, jeśli jest prawdziwa. Jednak ludzie niekierujący się w swoim postępowaniu resentymentem bądź robiący to w niewielkim stopniu są, według Blansharda, rzadkością¹⁷.

Krytyczny stosunek do pobudek skłaniających nas do działania pozwala wyrobić nam w sobie umiejętność jasnego widzenia spraw, a nie traktowania ich jako okazji do podjęcia emocjonalnych rozgrywek, których celem jest pokazanie swojej wyższości i wyjątkowości. Sprawowanie kontroli rozumu nad emocjami polega na nawyku rozróżniania, jakiego rodzaju potrzeba emocjonalna wywołuje nasz gniew, który uniemożliwia spokojny osąd sytuacji, doprowadzając do tego, że odwołujemy się do argumentów osobistych zamiast do argumentów rzeczowych. Gniew leży także u podstaw naszych stereotypów i uprzedzeń. Rozjaśnianie mroków tej nierozumnej sfery naszej osobowości i sprawowanie nad nią kontroli, przynajmniej w takim stopniu, by to nie z niej wychodziły

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

pobudki naszego działania, jest najważniejszą cechą postawy racjonalnej. Gdy stanie się ona nawykiem, usposobieniem, wówczas nie sprawia nam trudności zdobywanie się na dystans w stosunku do własnych słabości, a w efekcie – także do słabości innych.

Jak wielką biegłość można osiągnąć w tym względzie, świadczy przykład jednego z wybitniejszych myślicieli oświeceniowych Georga Ch. Lichtenberga, który wielokrotnie analizował własną przesadność i skłonność do zabobonu, stojące, jak się zazwyczaj sądzi, w sprzeczności z racjonalnym umysłem, jakim – będąc przyrodnikiem i fizykiem – bez wątplenia dysponował. Pisał o tym następująco:

Jedną z najdziwniejszych cech mojego charakteru jest z pewnością ów osobliwy zabobon, który sprawia, iż ze wszystkiego wydobywam znaki przyszłych zdarzeń i w ciągu jednego dnia stu różnym rzeczom każę dostarczać sobie wróżb i przepowiedni. Nie muszę tu tego opisywać, rozumiem tu sam siebie aż nadto dobrze. Każde poruszenie byle owada daje mi sposobność do poszukania odpowiedzi na pytanie o mój przyszły los. Czy to nie dziwne u profesora fizyki? Czyż jednak zjawisko to nie tkwi głęboko w ludzkiej naturze? I może tylko u mnie przybrało rozmiary monstrualne, wykraczające daleko poza proporcje naturalnej mieszaniny, w której przynosi dobroczynne następstwa¹⁸.

Lichtenberg nie tylko nie odrzucał zabobonu jako niegodnego oświeconego umysłu, lecz także dostrzegał jego dobroczynne skutki, polegające na zdrowym lęku człowieka przed czymś, na co w całej swojej potędze nie ma wpływu. Ta postawa poddawania się czemuś stojącemu ponad nim stanowi nieredukowalną skłonność człowieka do oddawania czci i religijności. Lichtenberg nie miał wątpliwości co do tego, że – jak pisał –

wiara w Boga jest instynktem, jest człowiekowi przyrodzona tak samo jak chodzenie na dwóch nogach, u niektórych ulega wszakże przemianom, u innych znów wręcz stłumieniu. Z reguły jest jednak obecna i jest niezbędna dla foremnego ukształtowania ludzkiej zdolności poznania (dla wewnętrznej kształtności)¹⁹.

Rzecz jasna, Lichtenberg jako fizyk i człowiek nauki nie był zabobonny. Był nim natomiast jako człowiek działający, mający emocje i ulegający skłonnościom. Nie oznacza to jednak wcale, że cechowało go rozdwojenie. W pełni urzeczywistniał on model postawy racjonalnej, do której należy otwartość i krytycyzm. One to każą człowiekowi, również wykształconemu, przyznawać się do

¹⁸ G.Ch. Lichtenberg, *Pochwała wątplenia. Bruliony i inne pisma*, przeł. T. Zatorski, Gdańsk 2005, s. 203.

¹⁹ Ibidem, s. 191.

nieracjonalnych popędów i umiejętnie nad nimi panować. Mogą one swobodnie współistnieć, pod warunkiem, że każde pozostaje na właściwym sobie obszarze: rozum poznający tam, gdzie jest potrzebny do badań i formułowania twierdzeń naukowych, wiara w obszarze przekonań i opinii.

Ujęta krytycznie postawa racjonalna pozwala nam traktować wiarę jako ważny element naszej duchowości. Stanowi ona wyraz istnienia w nas silnej potrzeby odnoszenia się do tego, co nieuwarunkowane i przekraczające świat doświadczenia. To na niej opiera się obecna stale w kulturze niegasnąca żywotność mitów. Objawia się ona nie tylko w potrzebie ceremonii i rytuału, oddawania czci, lecz także w poszukiwaniu sensu i rozumiejącego odnoszenia się do świata, którego nie wyczerpuje skończona wiedza naukowa. Racjonalność dogmatyczna pragnie wyeliminować tę potrzebę jako przestarzałą i niedającą się pogodzić z rozumem. Racjonalność krytyczna uznaje, iż człowiek nie jest tak prosty w konstrukcji, by mógł zapomnieć o swoim nierozumnym „ja” dającym wielokrotnie znać o sobie także u tych, którzy mienią się racjonalnymi, ponieważ wyrosli oni z wierzeń religijnych i wiedzą, że to wszystko, mówiąc językiem Witwickiego, „nieprawdopodobieństwa jaskrawe”. Porzucone wierzenia religijne zastąpione zostają u nich innymi. Nie ma sposobu, by rozstrzygnąć, które są bardziej właściwe lub uzasadnione. Wynikają one z potrzeby, której nie da się wyeliminować. Słusznie zatem jest pozostawić ją w spokoju. „Pozwólcie ludziom – pisał Lichtenberg – wierzyć w cokolwiek zechcą, jeśli to im pomaga”²⁰.

Racjonalne usposobienie jako cel edukacji

Tak scharakteryzowane racjonalne usposobienie Blanshard uważał za cel edukacji, która nie może być nastawiona jedynie na przekazywanie wiedzy, ale ma także kształtować nawyk posługiwania się rozumem zarówno w myśleniu, jak i w działaniu. Tylko bowiem rozum pozwoli rozwiązać człowiekowi problemy, przed jakimi współcześnie staje. Blanshard, pisząc esej o racjonalnym usposobieniu w latach 80. ubiegłego wieku, zaliczał do nich przemoc, narkotyki, prawa człowieka, aborcję. Dziś możemy do tej listy dodać ochronę środowiska i szereg związanych z nią problemów, takich jak np. globalne ocieplenie. Przeszkodę w ich rozwiązaniu stanowią stereotypy, uprzedzenia i innego rodzaju emocjonalnie uwarunkowane przekonania. Jak pisał Blanshard, prawda ukryta jest pod stosem niejednoznaczności i sprzeczności tak, że jedynie wytrwały jej poszukiwacz może mieć w sobie dość determinacji, by przesiać to wszystko i uczynić ją jaśniejszą. Prawda nie jest celem naszego nieracjonalnego

²⁰ Ibidem, s. 290.

„ja”. Nasza inteligencja dąży do prawdy, natomiast cała nasza natura dąży do zaspokojenia²¹.

Gdy rozważymy problem emisji dwutlenku węgla do atmosfery i związane z nim globalne ocieplenie, okaże się, że proste zalecenia redukcji tej emisji wynikające z analizy faktów są trudne do realizacji z powodu społecznego uwikłania przemysłu motoryzacyjnego, zaangażowania w niego wielu grup zawodowych. Nie znaczy to jednak, że osiągnięcie celu, jakim jest ograniczenie produkcji szkodliwych gazów cieplarnianych, nie jest możliwe. Trzeba jednak umieć zgodzić się na to, że taki cel jest ważny. A co innego niż rozum może doprowadzić do uznania niezbędności takiej zgody? Kiedy w grę będą wchodziły przyjemności i skłonności, zawsze zwycięży partykularny interes pewnych grup społecznych czerpiących zyski ze sprzedaży paliw kopalnych. Natomiast kiedy możliwe stanie się ich zawieszenie i zwycięży argumentacja oparta na racjach rozumu, wówczas możliwości realizacji tego celu się znajdują, choćby skorzystanie z alternatywnych źródeł energii. Zobaczyć, jak w odniesieniu do globalnego ocieplenia rzeczy się mają, oznacza umieć spojrzeć na nie ponad przyzwyczajeniami i odnieść się krytycznie do wartości, jakie się wyznaje. Jeśli należą do nich niechęć do ograniczania się, konsumpcja itd., to przyjmowane będą tylko takie aspekty sprawy, które pozwalają utrzymać te wartości. Dlatego też tak ważna jest świadomość granic naukowej ekspertyzy i zakresu własnej odpowiedzialności każdego z nas. Trzeba umieć oddzielić część specjalistycznej oceny związanej z dobrze ustalonym i oszacowanym prawdopodobieństwem tego, co zajdzie, od części subiektywnej, która wiąże się z osobistymi preferencjami naukowca wydającego opinię i skłanianiem się ku wynikającym z tych preferencji rozwiązaniom²². Wiedza jest tu ważna, ale znacznie ważniejsza jest świadomość wartości, jakie się wyznaje, i krytyczne odnoszenie się do poglądów, jakie na tej podstawie formułuje. Racjonalne usposobienie umożliwia postawienie wyznawanych przez siebie wartości w świetle refleksyjnej oceny, co pozwala na ich weryfikację. Gdy brakuje takiej oceny, wówczas przyzwyczajenia, uprzedzenia zawsze będą przesłaniać ujrzenie rzeczy taką, jaka jest.

Z powodu wymienionych wyżej problemów, przed jakimi staje współcześnie człowiek, racjonalne usposobienie jest bardzo pożądane. Blanshard określał je nawet mianem cnoty społecznej. Jak je kształtować? Wydaje się, że właściwą drogą jest rozwijanie postawy krytycznej wobec własnych opinii i poglądów, konfrontowanie ich z przeciwnymi i poszukiwanie rozwiązań kompromisowych. Oznacza to umiejętność widzenia rzeczy z różnych stron i przyjmowania

²¹ B. Blanshard, op. cit., s. 15–18.

²² S. Schneider, *Laboratorium Ziemia. Tej gry nie wolno nam przegrać*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 1998, s. 200.

jako zasady, że nie ma uprzywilejowanego spojrzenia na nie. Krytycyzm jest przeciwieństwem postawy dogmatycznej uznającej, iż istnieje jeden właściwy zespół poglądów na rzeczy, a nadto, że jego posiadanie jest przywilejem ludzi oświeconych. Krytycznie ujmowane posługiwanie się rozumem pozwala na poszukiwanie zawsze tego, co łączy, a nie tego, co dzieli. Zgodnie ze wskazaniem Lichtenberga:

Mądrości pierwszy krok: Wszystko w wątpliwość podać,
Mądrości krok ostatni: Ze wszystkim zgoda”²³.

Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia pytanie, czy wierzenia religijne należą do czynników zakłócających widzenie takimi, jakie są, czy też nie? A zatem czy stanowią one przeszkodę w kształtowaniu racjonalnego usposobienia? Wydaje się, że nie można wykazać istnienia negatywnej zależności między nimi a scharakteryzowaną wyżej postawą racjonalną. Ludzie wierzący, a zatem wykonujący praktyki religijne, uznający boskie kierownictwo w swoim życiu, mogą być w pełni racjonalni w takim sensie, że widzą rzeczy takimi, jakie są. I na odwrót, zdeklarowani racjoniści, w znaczeniu wolnomyślicieli i ateistów, mogą podlegać wpływowi swojego nierozumnego „ja”. Wydaje się, że w przypadku tych ostatnich taki wpływ ma faktycznie miejsce, bo nieracjonalne motywy najsilniej działają tam, gdzie się sądzi, że się jest od nich wolnym.

Wnioski

Nie ulega wątpliwości, iż racjonalność w znaczeniu postawy i nawyku posługiwania się rozumem jest cnotą społecznie pożądaną i jako taka powinna być kształtowana w procesie edukacji. Tylko bowiem ona umożliwi człowiekowi rozwiązanie problemów, przed którymi dziś staję. Najważniejszą cechą tej pożądanej racjonalności nie jest jednak, jak uznają zwolennicy racjonalnego światopoglądu, wolnomyślicielstwo i wyzwolenie od przesądów, lecz umiejętność podporządkowania dążeń naszej emocjonalnej strony rozumowi. Oznacza to posiadanie nawyku rozpoznawania uprzedzeń i stereotypów w ocenie faktów i dzięki temu niepodleganie w podejmowaniu decyzji ich wpływowi. Wierzenia religijne nie są przeszkodą w osiągnięciu racjonalnego usposobienia. Właściwe rozpoznawanie ich znaczenia w naszym życiu powinno być celem kształtowanej w edukacji umiejętności posługiwania się rozumem.

²³ G.Ch. Lichtenberg, op. cit., s. 263.

REASON, FAITH, OUTLOOK ON LIFE.
ON RATIONALITY IN EDUCATION PERSPECTIVE

S u m m a r y

Forming rational temper, in the sense of ability to use reason in thinking and acting, can be rightly acknowledged as the aim of education. The question, whether this attitude excludes faith, remains open. For very often it is regarded that it is connected with the liberation from superstition and beliefs – rational temper is basically the same as an enlightened attitude, freethinking. This conviction, however, leads to a simplified understanding of faith, as a category which is incompatible with reason. Approaching the rational temper critically means defining clearly the spheres of reason and faith, and acknowledging the appropriate place of the latter in human life.

